

Wychodzi we Lwo-
wie: we Włosek,
Czwartek i Sobotę.

PRZEWODNIK.

jako dodatek bezpla-
tny do Dziennika
literackiego.

Przyjmują się: za pośrednictwem księgarni H. W. Kallenbacha: ogłoszenia, rozprawy, odczyty wszelkiego rodzaju. Doniesienia literackie księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp. Uwiadomienia dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po kr. 2 — z dopłatą po 10 kr. za każdą publikację na stempel rządowy. — Umieszczającymi więcej inseratów rocznie, wydawca wchodzi w osobną umowę. Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Zbudowanie kościołka przez Polaków na Kaukazie.

„Żyć w duchu, nigdy w ciele,
Cnemi życiem spełniesz wiele.”

Te słowa powtórzone były przed 40ciu laty przez jednego z czcigodnych mieszkańców Lublina, w liście do syna pisany, gdy o mil 300 z górą przesyłał mu swe ojcowskie błogosławieństwo. Szczęsnym tym synem, mającym niegdyś pod owem hasłem pozostawić najpiękniejszą swych uczu pamiątkę, był Jul. Surzycki, jeszcze 1846 r. w towarzystwie kilku innych współrówieśników młodość wysłany na Kaukaz i osiadły w Dagestanie, jako szeregowiec Samurskiego pułku, do którego na służbę został przeznaczony.

Najpiękniejsze ziarno nieraz marnieje wśród nieprzychylnych warunków. I przeciwnie, jak ziarno na dobrej glebie, pod wpływem słońca i rosy, umysł nasz rozrasta się i krzewi w czyn, ilekroć ożywia go cel święty i niezachwiana wiara w swe powołanie.

Jak nie jeden z przybywającej tam młodzieży, tak podobnie Julian Surz. wyrobił sobie świetne wśród towarzystwa tamtejszego stanowisko i podniósł się nie bogactwem, nie urodzeniem, ani szczególnym jakim talentem, lecz prawością charakteru, pracą i wiarą. Zamieszkawszy na Kaukazie w Diszlagarze, nieznacznej forteczce, jak wiele innych, czuł mocno brak kościołka katolickiego, do którego było najmniej mil kilkanaście. Bez żadnych środków materialnych, bez funduszu i pomocy czynnej, wśród obcych pokoleń, które zaledwie słyszały, że istnieje wyznanie katolickie, przedsięwzięcie dzieła tak trudne, jakim jest wzniesienie najskromniejszego przybytku Pańskiego: zdało się rzeczą niepodobną do spełnienia, pomysłem rozmazanej wyobraźni. Lecz Jul. Surz. raz tę myśl powziawszy, postanowił z niezachwianym umysłem doprowadzić ją do skutku. Jakoż przybywszy do Diszlagaru i zamieszkawszy na czas dłuższy w tej odludnej wśród gór Dagestanu forteczce, gdzie jedynym jego towarzystwem były książki i pendzle, a jedyną rozrywką polowanie po górach i lasach kaukaskich; w roku 1848 nakreślił pierwszy plan i kosztorys kościołka. Nie trudno mu to było, jako obeznanemu cokolwiek z budownictwem i naukami technicznymi. Piękną myśl swoją i pomysł przedstawił ówczesnemu dowódcy pułku Samurskiego, natenczas pułkownikowi Kesslerowi, który z zadowoleniem approbował przedsięwzięcie i do zatwierdzenia wyższym władzom przedstawił. Niedługo też wydzielono plac, na którym wzniesie się miała skromna budowa kościołka, ciągnął się on w końcu forteczki przed mieszkaniem zajmowanym przez Jul. Surz. Otaczała go

dzika, choć piękna i osamotniona miejscowość — widok na góry kaukaskie bielejące w dali.

Ale jakże tu było przystąpić do dzieła bez żadnych najniezbędniejszych środków, bez robotnika, narzędzi, a nadewszystko bez funduszu prawie żadnego? Lecz mocno nadzieja na współudział wszystkich i wiara we własne siły, miały mu zastąpić wszystko, na czem zbywało przy zaczęciu.

Naprzód więc tedy Jul. Surz. przemówił do współziomków, żołnierzy i oficerów, zostających na służbie w owym pułku Samurskim. Wielu z nich natychmiast ofiarowało swe gotowe do pracy ręce i jakie kto miał bydło do wozu materiału. Gdy więc jedni pracowali nad wyrabianiem cegły, inni sprowadzali belki i słupy, zwożąc na miejsce budowy, do której też wkrótce przystąpiono, położywszy pierwszy fundament w przytomności dowódcy pułku 1853 roku.

Lecz praca szła nie sporo, gdyż kaukazki żołnierz nieustannie, od rana prawie do nocy, zajęty robotami skarbowymi. Pozostaje mu tylko od godziny 11tej do drugiej czas wolny na odpoczynek, w porze dnia największego upału. Robotnicy jedynie wtedy śpieszyli do pracy około kościołka, zrzekając się dobrowolnie niezbędnego wśród upału wytchnienia. Nadto w dzień niedzielne i święta żołnierze byli wolni od robót skarbowych, i wtedy mogliby pracować najwięcej; ale jakże było ich skłonić do tego, mimo ich przekonania? Jednak przemówił do nich Jul. Surz... przekonywając ich, że praca, choć fizyczna, lecz ku chwale Boskiej i w szlachetnym celu podjęta, nawet w dzień świąteczny jest dozwolona i nie jest grzechem, że zamiast próżnowania, opilstwa i kłótni, lepiej w te dni robić cegłę, lub obcisywać toporem drzewo, a będzie to ich najpiękniejszą modlitwą, lepszą i przyjemniejszą Bogu od tych słów, ustami tylko wymawianych.

Trafiły te słowa do ich przekonania, nabrali ducha pracujący, robota szła szybko i stanęły zwały, które za nadchodzącą porą dżdżów i śniegów, trzeba było nakryć dachem ze trzciny; ale brakowało jeszcze dzwonnicy, brakowało okien i drzwi, sufitu i podłogi, a nadto, pomimo wysilenia i zabiegów wspólnych, ileż to jeszcze brakło rzeczy nieodbitnie potrzebnych w każdym kościełku! Porzuciwszy od mszału i kielicha, aż do ołtarzów i kropielnicy, o wszystkim trzeba było pomyśleć, sprowadzić o mil kilkaset. Silne przekonanie w Najwyższą Mądrość, dodawało pracującym zachęty i wytrwałości. Zdaje się, gdy się zastanawiamy nad podobnymi wysileniami kilku wojskowych, bez pierwszych prawie potrzeb do życia, bezprytułkowych i niepewnych jutra, że się przenosim w owe czasy pierwszych chrześcijan, co to z wiarą, miłością i nadzieją kładli fundamenta przyszłej budowy społecznej, a braterstwem

i modlitwą dokonali dzieł nieśmiertelnych. Patrzmy co wtedy w jednej z swych korespondencji pisał Jul. Surz.

„Mała istotka z całego obszaru ludzkości, człowiek, żywi swoje drobne i jutrzejsze nadzieje, gdy wyższe wyroki świata, wyroki całego jego życia rozrządzające, porywają tę jednostkę w swoje odmęty, wcielają ją w żywioły burz swoich, i jednostka ulega, jedyną mając zachowaną pociechę, wiarę w te najmądrzejsze siły, wiarę, że wszystko się dzieje dla jej szczęścia. I czyż to nie dosyć ta wiara? Nietylko dosyć, to jest wszystko, to jest cała wielkość tej jednostki, to jest zlanie się jej ducha z duchem tej przedwiecznej mądrości, to jest więc najwyższa godność, jaką tu osiągnąć mogło stworzenie, to jest nieśmiertelność! Nie ma więc nic wyższego na świecie, jak ta wiara, nie ma wyższej siły życia jak w niej! A więc ją wyznawać, za nią iść powinniśmy, przez nią duch nasz nigdy nie upadnie, bo właśnie tam znajdzie życie, na tem życiu oprze wszystkie swoje nadzieje, jakie ta wiara w nim obudzi. I wtenczas niczego się nie lęka i wszystko poświęca, bo wierząc i żyjąc dla tej wiary, znajduje tam wszystko, co tylko najwyższego osiągnąć się spodziewał, całe przeznaczenie swoje i szczęście.“

Te wyrazy były pisane podczas zimy, gdy budowa kościółka została przerwana na czas jakiś, a gruba warstwa śniega, bieląca na trzciną poszitym dachu, drzwi zaś i okna pozabijane były deskami, i naokoło stały jeszcze rusztowania. (G. d. n.)

* Gdy posada Dyrektora Zakładu naukowego gospodarskiego w Dublinach opróżniona została, przeto ogłasza się niniejszem konkurs do obsadzenia rzeczonyj posady, do której przywiązane są następujące korzyści:

- a, Roczna płaca w sumie 1200 złr. m. k. w banknotach austriackich.
- b, Relutum za ordynarję 800 złr. mk. w takichże bankn.
- c, Wolne mieszkanie składające się z 3ch pokoiów i kuchni.
- d, Na opał 6 sagów drew rocznie.
- e, Użycie ogrodu na to wyznaczyć się mającego.

Chcący się ubiegać o posadę Dyrektora, ma najdalej do dnia 25go Stycznia 1857 r. nadesłać *franco* do Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. we Lwowie, swoje podanie, a w niem dostatecznie udowodnić:

1. Że przy gruntownem wykształceniu teorytycznem w zakresie nauk gospodarstwa wiejskiego, posiada biegłość we wszystkich gałęziach praktyki ulepszanego gospodarstwa rolniczego.
2. Że uzdatniony jest do wykładania w szkole rolniczej nauki gospodarstwa wiejskiego, lub innego głównego przedmiotu, w takim zakresie jak to plan Zakładu w 9tym tomie Rozpraw Towarzystwa umieszczony opisuje; dokąd też konkurentów odsyła się po bliższe w tej mierze objaśnienia.
3. Że pod zwierzchnim nadzorem Komitetu we względzie nankowym, gospodarczym i finansowym, zdolny jest prowadzić zarząd bezpośredni tak szkoły jak i folwarku.

4. Że dokładnie obeznany jest z zasadami nauki wychowania i prowadzenia młodzieży szkolnej.

5. Że posiada język polski i niemiecki.

6. Nareszcie ma konkurent wykazać cały bieg swego życia i dotychczasowego zatrudnienia.

Kandydat, któryby posiadał stopień akademieczny, wydał dzieło w zawodzie gospodarstwa wiejskiego lub nauk przyrodzonych, odbył kurs nauk w jednym z wyższych Zakładów naukowych gospodarskich, albo wreszcie pełnił przez dłuższy czas w którym z nich obowiązki nauczyciela, a przez to miał sposobność obeznać się dokładnie z prowadzeniem podobnego Zakładu, na względ szczegółniejszy liczyć może.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.

We Lwowie dnia 22go Listopada 1856 r.

* W przeszłym miesiącu na szczycie bramy tryumfalnej de l'Etoile robiono próby oświetlania za pomocą światła elektrycznego, według najnowszych ulepszeń, wynalezionych i wprowadzonych w wykonanie przez pp. Lacassagne i Thiers z Lyonu. Przy pierwszym doświadczeniu, światło elektryczne skierowane rewerberem sferycznym posrebrzonym ku polom elizejskim, nie wydawało się dostatecznie potężnem, musiało bowiem waleczyć z niezliczonymi światłami dziobków gazowych, które wprowadzie zbłądły i wygadały jak knotki zaledwie błyskające żółto-czerwonym światłem, ale właśnie neutralizując je, światło lampy elektrycznej traciło odpowiednią część swojej siły. Ale nazajutrz, szczególnie w alei Cesarzowej, gdzie jeszcze nie ma rewerberów gazowych, światło elektryczne pokazało całą swoją potęgę i skutek jego przewyższył wszelką nadzieję; o pięćset kroków od arkady tryumfalnej można było bez trudności czytać drobny druk. Znawcy uznali, że zastąpienie kulistych rewerberów przez daszki lekkowate niezmiernie spleaszczone, zapewni dalsze jeszcze rozszerzenie światła. Lampy pp. Lacassagne i Thiers paliły się przez trzy do czterech godzin tak jednostajnie, i tak pewno można wnosić że mogą się palić przez całą noc, że zdaje się, iż należałoby wziąć się na dobre do wprowadzenia tego systemu oświetlania, najdzielniejszego i najtańszego ze wszystkich dotąd znanych.

Ale na czemże zależy ważność i stanowczość ulepszeń wprowadzonych przez pp. Lacassagne i Thiers, kiedy dotychczas zdawało się, i bardzo uczeni fachowi ludzie powtarzali to głośno, że światło elektryczne z samej natury swego tworzenia się i działania, nigdy nie będzie mogło wejść w praktyczne użycie.

Prawie powszechnie już jest wiadomem, że światło elektryczne powstaje w chwili przebiegu bardzo silnego prądu elektro-galwanicznego między dwoma biegunami stosu opatrzonymi w dwa ostro zakończone węgle; że światło to utrzymuje się w należytem natężeniu dopóki końce węgli odpowiednio są od siebie oddalone, ale te końce węgli w skutku działania ognia elektrycznego, zużywają się dość prędko i niejednostajnie, a mianowicie węgiel biegunu ujemnego daleko mniej, ale węgiel biegunu dodatniego bardzo prędko, ztąd odległość między końcami węgli powiększa się, a z nią opór przeciw przebiegowi prądu elektrycznego, przez co światło słabnie i prawie gaśnie. Starano się zaradzić temu przez rozmaite mechaniczne urządzenia, które miały utrzymywać jednostajną odległość końców dwóch węgli, w miarę ich zużywania się; ale żaden z wynalazków nieokazał się należyście odpowiednim celowi; i ztąd o owe tak zniechęcające zdanie wielkiej liczby uczonych, o przyszłości światła elektrycznego.

Ale pp. Lacassagne i Thiers nie dali się zrazić, a jedyna szczęśliwa myśl odrazu stawiła ich tuż przy celu. Urzą-

dzenie ich jakkolwiek bardzo dowcipnie i misternie skom-
plikowane, z łatwością da się zrozumieć i ocenić.

Węgiel ujemny zużywający się prawie niewidocznie, jest u nich nmocowany pionowo stale do sztaby pionowej, drugi pod nim umieszczony jest jakby w czołunku pływającym na powierzchni żywego srebra, znajdującego się w szerokiej rurze szklanej. Rura ta komunikuje z drugą dłuższą i obszerniejszą od niej, także napełnioną żywym srebrem. Za pomocą podwójnego lewarku (syfona), żywe srebro z naczynia wyższego usiłuje zrównoważyć się z powierzchnią merkurjuszu w niższem naczyniu i to odhywa się ciągle i regularnie, tak, że pływak z dolnym (dodatkim) węglem ciągle utrzymuje go w jednej i tej samej odległości od węgla górnego, pomimo stopniowego ich skracania się przez opalenie. Sam prąd elektryczny modyfikuje tu działanie ciśnienia żywego srebra, na przemian w przerwach stanowiących prawie jeden ciąg, zamykając i otwierając rurki syfonów.

Główne zatem zadanie otrzymania jednostajnego ciągle natężania światła elektrycznego, zostało już niezaprzeczenie rozwiązane. Aby zastosowanie tego światła do oświetlenia placów, ulic, zakładów fabrycznych, stało się zupełnie praktycznem, potrzeba jeszcze zabezpieczyć je od przypadkowego zgaszenia przez wiatr lub deszcz, i usunąć potrzebę wszelkiego poprawiania przyrządu, lub dodawania mu żywiuł podsycającego, przez czas przynajmniej dwunastu godzin. Pierwszy cel osiągnąć można przez użycie naprzykład cylindrów szklanych, tak jak w lampach olejnych, kamfowych czy fotożenowych; drugi zaś przez użycie stosów elektrycznych długo działających, lub przynajmniej takich, w których płyny podniecające, mogą być odmiennie bez przerywania ich działania; jakim jest naprzykład tak nazwany stos węgierski.

* Pojawy utworów muzyki kościelnej są u nas tak rzadkie, że ukazanie się trzech pieśni kościelnych, do śpiewu z akompaniamentem organu lub fortepianu; wspomnieć nam wypada. Muzykę do tych pieśni napisał pan M. Rudkowski, nauczyciel śpiewu i gry na fortepianie. Pierwsza pieśń ma najwięcej religijnej wzniosłości, najwięcej zbliża się do istotnego chorału. Pieśń druga jest już zwyższa. Treść sama i rytm wiersza tego wymagały. Trzecia znowu charakterem swym podobna do chorału. Pochwalić musimy kompozytóra, iż nie komplikował melodji w koloraturę się nie wdawał, lecz prostymi okresami wyrażał się. Kilka pieśni religijnych słyszeliśmy kompozytocy pana Rudkowskiego, nie wydanych dotąd drukiem, we wszystkich widać było usposobienia kompozytora do tego rodzaju utworów.

Przyjechali do d. 26. listopada do Lwowa

PP. Amb. Neupauer z Bełża. Jul. Suchy z Berna. Kaj. Terlecki z Jankowic. Ern. Mandau z Pesztu. Leon Sniczek z Glinian. Gabryś Mroczkowski z Słonia. Alex. Mroczkowski z Mogielnicy. Teod. Ortyński z Bykowsy. Piotr Hebanowski z Smorza. Józ. Partycki z Tysarowa. Franc. Kopeczny. Alex. Załuski z Krakowa. Erazm Leneewicz z Zadwórz. Emil Zabłocki z Wiednia. JEX. ks. Lichtenstein z Złoczowa. Franc. Dobrzyński z Bogdanów. Alex. Skrzyński z Lubycza. Franc. Horak. Izyd. Pomiankowski z Cieszanowa. Kaz. Zbrozek z Wierzbizga. Bolesł.

Cierski z Okna, Józ. Kieszkowski z Błazowa. Adolf Serwatowski z Rajterowic. Mac. Borowski z Hurki. Ign. Pierzchała z Uszkowic.

PP. Mac. Zarzycki z Horozan. Jan Zarzycki z Jastrzebie. Piotr Borowicz z Potylicza. Kon. Arend z Rosyi. Ant. Michaleski z Niedzie-
lisk. Wład. Szczepański z Wiśniowczyca. Jan Dolnicki z Remenowa.
Jan Winnicki. Mich. Tarnawski z Rykowa. Ferd. Grumbkow z Dembi-
cy. Teod. Serawowski z Wiednia. Ferd. Domaradzki z Uherzec. Mich.
Prawecki. Kar. Blumski z Brzeżan. Zygm. Kozłowski z Malawy. Jan
Jaruntowski z Hermanowic. Leon hr. Stadnicki z Nadyb. Zygm. Roda-
kowski z Pesztu. Adolf Udrycki z Choronowa. Kar. Sebald z Zółtkwi.
Mich. Sadowski z Podwołoczysk. Ludw. Jankowski z Bożykowa.

Wyjechali do d. 26. listopada ze Lwowa.

PP. Jan Zarzycki do Jastrzebiecy. Bon. Zędzianowski do Turza.
Edw. Winiarski do Podhajec. Mik. Janiszewski do Żórawna. Jan Lin-
dner do Korowy. Amb. Mrowczyński do Bohatyna. Mich. Mrowowiecki
do Chodezkowiec. Jak. Wikł. do Buska. Wic. Michalewski do Stryka.
Fr. Longchamps do Przemyśla. Hen. Grabiński do Sambora. Kwirin
Gottlieb do Dołhomoszciska. Leand. Pawlikowski do Majdan. Jan Oku-
niowski do Podhajec. Jan Nstermann do Tarnopola.

PP. Jan Bobowski do Podhajec. Fr. Wepnik do Bukaczowca. Ant. Popiel do Hołuczkowa. Erazm Tyńiecki do Douhy. Erazm Zajczkowski do Glinian. Ant. Illmann do Ułazkowiec. Ant. Augustec do Leitomyśla. Amb. Neupauer do Belza. Jan Rompelt do Złotnik. Jul. Leo do Bolechowa. Leon v. Schniczek do Glinian. Max. Leczkowski do Lipnika. Adam Hoffmann do Stryja. Alex. Mroczkowski do Mogielnicy. Gab. Mroczkowski do Słonic. Mik. Papara do Doliny. Titus Czermiński do Glińska. Józ. Horak do Cieszanowa. Alex. Skrzyński do Lubyczec. Wikt. Bochniński do Żurawna. Ant. Kochanowski do Czerniwic. Euz. Czerkawski do Stanisławowa. Ferd. Gielecki do Krakowa.

Kurs telegrafowany z Wiednia 26. listopada.

Augsburg za 100 zlr.	107	Pożyczka 5%	81½
Hamburg za 100 tal. branco	78½	Akcyje banku	1061
London za 1 funt szterl.	10.17½	Kolej północna	—
Medyolan za 300 lirów	108½	Obl. ind.	75
Paryż za 500 franków	123¼	Nowa pożyczka z loteryą	108½
Agio duk. ces.	97½	Pożyczka narodowa	83½

Dzisiejszy kurs lwowski.

Dzisiejszy kurs lwowski.	Gotówką		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	4	50	4	54
Dukat cesarski	4	56	4	59
Półimperyal zł. rosyjski	8	50	8	55
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rosyjski	1	38	1	39
Talar pruski	1	55	1	55
Polski kurant i pięciozłotówka	1	12	1	13
Galiczyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	81	45	81	—
Galiczyjskie obligacye indemnizacyjne bez kuponu	74	50	74	45
5 proc. pożyczka narodowa	82	45	83	15
Srebro	—	—	—	—

DNIA 19. LISTOPADA.

DNIA 19. LISTOPADA.			po		do	
Na dzisiejszym targu płacono:			złr.	kr.	złr.	kr.
Korzec	pszenicy ozimej	- - -	7	48	8	48
"	Żyła	- - -	5	24	6	-
"	Jęczmienia	- - -	4	-	4	48
"	Owsa	- - -	2	36	2	48
"	Grochu	- - -	-	-	-	-
"	Hreczki	- - -	4	-	5	-
"	Ziemniaków	- - -	2	-	2	30
Śąg	drzewa bukowego	- - -	-	-	11	40
"	Sosnowego	- - -	-	-	9	-
Centnar	siana	- - -	-	54	1	6
"	śłomy	- - -	-	50	-	49
Garniec	30 stopniowej okowity bez opłaty	- - -	1	6	1	10

INSERTY.

Realność do sprzedania.

Realność na Zolkiewskim przedmieściu przed rogatką, pod l. 352, 353, 354 i 355, składająca się z kilku zabudowań mieszkalnych i gospodarskich, z wielkiego ogrodu owocowego i warzywnego i pola, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższą wiadomość powziąć można w handlu korzennym pana Jana Kleina. (Nr. 144. 3.)

Wilhelm Dzwonkowski,

na placu Ferdynanda w domu wypożyczalnym „pod Tygrysem”, poleca Szanownej Publiczności swój **nowo otwarty sklep**, zaopatrzony w różne gatunki zegarków zagranicznych, tak stołowych jak i kieszonkowych w cenach umiarkowanych, jakoteż najdokładniejszą tychże naprawę.

W Zakładzie Dra Bakody, Organopatyczne

(szwedzkiej gimnastyki)

ćwiczenia odbywają się w sali leczenia codziennie przy ulicy pojezuickiej pod l. 148³/₄, godzina przyjmowania i ćwiczenia dla kobiet od ³/₄ na 11—³/₄ na 12, dla mężczyzn i chłopców od 12—1.

Koszta miesięcznie wynoszą 20 złr. m.k.

Dla potrzebujących dłuższej kuraacji, lub dla potrzebujących w ogóle tylko ćwiczeń gimnastycznych na wzmocnienie mięśni etc. i dla mniej zamożnych 10 złr. m. k.

Słabości i zeszpecenia ciała, jakie leczy organopatja są: Zawrót głowy, śpiączka, bezsenność, niektóre słabości płuc i serca, słabość w trawieniu, wzdęcie, skłonność do kolek, częste rozwolnienie i zatwardzenia, słabość spodniej części ciała, anomalie regularności, bladaczka, hemoroidy, kongestje wszelkiego rodzaju, zimne ręce i nogi (jako przyczyna wielu słabości) reumatyzm, gościec, bole pleców i krzyżów, cierpienia pociągowe, melancholia, hipochondria, różnorodne słabości nerwów, sparaliżowanie, kurcze, taniec św. Wita ogólne lub częściowe osłabienie nerwów i mięśni, osłabienie po utracie soków, krzywa szyja, naprężenie zwieszona głowa, naprężenie lub w tył wydana wierzchnia część ciała, wysokie ramiona, skurczenie pociąg (jeżeli kości nie brakuje), wysokie biodra, ruptury, (przez zwężenie kanału rapturowego) skurczenie rąk, palców, kości nóg, steżalność członków (jeżeli stawy członków nie są z sobą substancją kościenną zrośnięte, skurzone członki (po minionem już zapaleniu).

Nr. 66. 20—52.)

Za c. k. najwyższym przywilejem i król. prusk. i król. bawar. najwyższą abprobacją.

Z ziół
wiosennych
r. 1856.

DRA BORCHARDTA

MYDŁA Z ZIÓŁ

Cena
opieczetowanej
oryginalnej
paczki
24 kr. m. k.

Dra Borcharda c. k. uprzywilejowane Mydło z ziół, wedle wierzytelnych i chlubnych zdań najpierwszych lekarzy jako też osób prywatnych jest środkiem najskuteczniejszym i najzabawniejszym dla ciała ludzkiego działając w sposób szczególniejszy na skórę celując w tym względzie nad wszystkimi innymi fabrykatami. Osobiście z wielkim skutkiem używa się do kąpiel wszelakich. Kto raz spróbuje mydła Dra Borcharda, temu ono się stanie niezawodnie codzienną potrzebą.

1/2 paczki
po
40 kr. m. k.

Med. Dra. Suin de Boutemard'a AROMATYCZNA PASTA NA ZĘBY

1/2 paczki
a
20 kr. m. k.

Dra Suin de Boutemard'a z bardzo oczyszczonych i doskonale użytych składowych części utworzona pasta na zęby, coraz powszechniej jest używana z powodu iż jak najlepiej zęby i dziąsła czyści i utrzymuje i w tym względzie celuje nad wszelkiego rodzaju proszkami na zęby. Kto raz tylko używał tej pasty, niezawodnie nie porzuci jej nigdy.

Słoik
pomady
z ziół
50 kr. m. k.

DRA HARTUNGA POMADA Z ZIÓŁ i OLIWA Z KORY HINY

Flaszka
olejku
z kory chin
50 kr. m. k.

Dr. Hartunga, uprzywilejowane środki na wzrost włosów, różnią się swymi wybornymi własnościami i swą taniością przytem, od tyle zachwalanego olejku makasarowego i innych podobnych olejków i pomad na włosy, gdyż niezaprzeczenie między racjonalnymi środkami niema skuteczniejszych kompozycji jak dwa wyzspomniane Dra Hartunga środki, które się nawzajem uzupełniając, mogą być z wszelką sumiennością, polecane a mianowicie: Dra Hartunga olejek z kory chińskiej do konserwowania i upiększenia włosów i Dra Hartunga pomada z ziół do wzbudzenia i odświeżenia wzrostu włosów.

Powyższych dla swej skuteczności i dobroci tak ulubionych artykułów pod gwarancją prawdziwości dostać można w jedynych składach we Lwowie u W. Willmanna wdowy i u Bonifacego Stillera, ulica halińska 182, jakoteż w następujących P. T. handlach, w jednakowej dobroci:

W Białej u Józefa Bergera i Kar. Demskiego, w Bochni u p. Niedzielskiego, w Brodach u Neumanna Kornfelda, w Busku u aptekarza Piotra Nestorowicza, w Czerniowcach u Ign. Schnirecha i Th. Zachariasiewicza, w Dembiu u aptekarza Ferdynanda Herzoga, w Dobromilu u Ludw. Stelczyka, w Dynowie u aptekarza Feliksa Baranieckiego, w Gorlicach u Ignacego Łukasiewicza, w Gurahumorze u Karola Lajsera, w Jarosławiu u Ign. Bajana, w Jasle u braci Podgórskich, w Kentach u aptekarza Joh. Jarschela, w Kołomyi u S. Wieselberga, w Komarnie u aptekarza Aleks. Emperle, w Krakowie u Józefa Barla u Łanucie u Ant. Swobody, w Lisku u Adama Borejko, w Myślenicach u Jakuba Dziegiełowskiego, w Neumarku u Karola Laura, w Przemyślu u Edw. Machalskiego, w Przeworsku u aptekarza Fr. Kuhna, w Rzeszowie u Ign. Schaittera, w Samborze u J. Rosenheima, w Sądogórze u aptekarza Aleks. Grabowitza, w Sanoku u Jana Jaklicza, w Sendziszowie u Jana Kownackiego, w Sniatynie u Marcellego Niemczewskiego, w Stanisławowie u aptekarza Jana Tomanka, w Tarnowie u Jos. Jaho, w Tarnopolu u Marcina Schlifki, w Wadowicach u Schwarcza i Heintza, w Wieliczce u F. Charskiego, w Zaleszczykach u Józefa Kodreńskiego i spółki, w Złoczowie u Andrzeja Gottwald.